

Jano Polska Wersja, Senna Powieka

Pierd*** takie granie
Wiesz co, mam inne zdanie
Ciągłe wjazdy na banie
Palenie, chłanie
Powroty do domu nad ranem w ciężkim stanie
Nie wiem nawet już co to spanie
W nocy pisanie
Wolny mam umysł wtedy
Dużo spokoju żeby to poukładać
Jointy przestały pomagać
Mogło się zdawać
Wciąż cię do złego namawiać
Ale chyba już zmądrzałem
Nie chce udawać
Są priorytety co tak sprawiły, niestety
Bez troskie lata minęły nie czas na stety
Założyć rodzinę, dostać miłość od kobiety
Dobiec do mety
Choć jeszcze długa droga
Zapomniałem co to przysługa
Nikt mnie nie słucha
Ale cóż, śmiech od ucha do ucha
Bo wzięłem bucha
To stan chwilowy
By wyrzucić troski z głowy
Musisz być czujny by do bitwy być gotowym

Nie taki kolorowy ten świat Który
Mnie wychował
Ale Nauczył szacunku do ludzi
Zważać na słowa
Senna powieka, treści płynące jak rzeka
W wersji polskiej rapoteka
A w kraju bezpieka
Dla zwykłego człowieka
Nie dla tych w szklanych domach
Dla tych co czują się ponad
Mają cię za nic
Ty wkurw* aż do granic
Chciałbyś ich zranić
Cztery rany klute, poprawić ich butem
Lamusom chu* w dupę
Lecz masz rozsądek
Inaczej skończyłbyś pod celą, jak niejeden ziomek
Masakra
Widać poranek słaba perspektywa
Lepiej przed tym przestrzegać
Niż to przezywać
Trzeba wszystko z siebie dawać
Się nie poddawać
Większe cele sobie stawiać
Niż zamierzałeś
Ciągłe patrząc w tył swoje życie przekreśliłeś
Może nie wszystko stracone?
Jeszcze liny się chwyciłeś

Zapomniałem już
Wszystkie te chwile które przykrył kurz
Zapomniałem już
Wszystkie te chwile które dawno przykrył kurz
Zapomniałem już
Wszystkie te chwile które przykrył kurz
Zapomniałem już
Wszystkie te chwile które dawno przykrył kurz

